

# Szanty, Le Grand Coureur

Wielki korsarz Grand Coureur to był okręt krwawych łez,  
Kiedyśmy na morze szli, żeby tam Anglików bić.  
Zdrajca morze, nawet wiatr obrócił się przeciwko nam  
Razem chłopcy, hej, wesoło chłopcy hej,  
Razem chłopcy, hej, wesoło chłopcy hej,  
La la la la la la la la la la la la la la

Wypłynęliśmy z L'Orient, gładka fala, świeży wiatr.  
Jeszcze bracie widać łąd, a już gnają nas do pomp.  
Pierwszy powiew złamał maszt, bo zgniły był cholerny wrak.

Nową stengę cieśla dał, trzeba zapleść kilka want  
A tu znów cholerny bal, burtą stanąć trza do fal.  
Hej, tam! Ster prawo na burt! Odpalić mi ze wszystkich rur.

Angol bardzo blisko był, lufy w rzędach miał jak kły.  
Niósł po morzach nagłą śmierć ale Francuz nie dał się.  
Hej, tam! Ster prawo na burt! Odpalić mi ze wszystkich rur.

On kulami pluł nam w nos, a my w niego cios za cios.  
Hej, abordaż! Wczepiaj hak! Zaraz Angol będzie nasz.  
A tu gruby korek mgły Angola nam na zawsze skrył.

Tak minęło dwieście dni, zdobyliśmy przyzy trzy:  
Pierwszy- w pół przegniły wrak, drugi- kapeć tyleż wart,  
Trzeci- hulka, co woził gnój, z nim był też cholerny bój.

Żeby nikt nie opadł z sił, doskonały prowiant był.  
Żyły i zjełczały łój, zamiast wina octu słój.  
Suchar stary, ale był, choć w każdym robak biały żył.

Srogo los po rufach lał. W porcie przyjdzie zdychać nam.  
Dwieście dni i pusty trzos, pieski rejs, parszywy los.  
Każdy zgubę widzi już i każdy szuka wyjścia z dróg.

Szyper jedną z armat wziął, skoczył z nią w przepastną toń.  
Bosman ruszył w jego ślad, dzierżąc się kotwicy łap.  
Ochmistrz w wielkiej kłótni drań, pijany leń i złodziej dań.

Jaja były, kiedy kuk łyżką od śmierdzących zup  
Sam do kotła wcisnął się, pierwszy raz był w kotle wieprz.  
I odpłynął z wiatrem gdzieś, a niech go porwie piekła brzeg.

Nawet autor pieśni tej ze zgryzoty skoczył z rej.  
Huknął o kuchenny blat, prosto do kubryku wpadł.  
No a skutek taki był, że okręt rozbił w drobny pył.

Jeśli tej historii treść poruszyła kilka serc.  
Dobrych manier nie brak wam, hej, postawcie wina dzban!  
Bo gdy się śpiewa w gardle schnie, no a z wyschniętym gardłem źle.  
Pijmy chłopcy, hej, wesoło chłopcy, hej!  
Razem chłopcy, hej, wesoło chłopcy, hej!